Przesłonięte oczy

To chyba największa zagadka dzisiejszej Ewangelii. Dwóch uczniów idzie krok w krok w towarzystwie zmartwychwstałego Pana Jezusa, i nie poznają Go. Czytamy, że *oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali.* Już niejeden raz w naszym życiu przeżyliśmy taką sytuację, gdy po wielu latach spotkaliśmy kogoś znajomego i nie poznaliśmy go. Może ostatni raz widzieliśmy się w szkolnej ławce, potem nasze drogi się rozeszły, przybyło nam lat, wagi, zmarszczek… Uczniowie widzieli swego Pana i Mistrza zaledwie kilka dni temu. Męka i cierpienie Pana Jezusa zrobiły swoje, na Jego ciele były wyraźne ślady ran, na nogach, rękach, ale to wszystko było przysłonięte szatą. Twarz Pana Jezusa była niezmieniona. To był ten sam Chrystus. Dlaczego więc Go nie poznali? Chyba najpierw dlatego, bo nie przyszło im do głowy, że Ten, który został okrutnie zabity, żyje. Po drugie, nie poznali Go, bo ich oczy były przysłonięte smutną rzeczywistością po śmierci Pana Jezusa. I po trzecie, nie poznali Jezusa, bo nie uwierzyli Jego słowom. A aż trzy razy im powtarzał, że zostanie zabity, ukrzyżowany, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. Przysłonięte oczy to tajemnica człowieka, który stracił wiarę w Boga. Idzie po omacku przez życie, bez światła wiary. Ale przysłonięte oczy to także człowiek, który odwraca głowę na widok bliźniego, odwraca wzrok, unika spojrzenia, które wymagałoby powiedzieć: *Dzień dobry* albo *Szczęść Boże*. Przysłonięte oczy to czasami kalectwo z wyboru, które unika bliźniego, nawet w drodze z kościoła… **[prob.]**